

Powstało przekonanie, że w Polsce nie można uprawiać winorośli. Upadły nawet winnice na ziemi lubuskiej. Roman Myśliwiec z Podkarpacia nie mógł się z tym pogodzić. Przecież jedno ze wzgórz w Przemyślu nazywa się Winną Górą, w Skołyszynie i Łączkach Jagiellońskich najpiękniejsze wzniesienia noszą nazwę Winnica, na całym Podkarpaciu jest mnóstwo miejsc, gdzie według miejscowych opowieści i podań znajdowały się kiedyś winnice. W uprawie winorośli celowali przede wszystkim zakonnicy. Niestety, kolejne wojny sprawiły, że ludzie mieli na głowie ważniejsze sprawy i zapomnieli o tej sztuce. Kiedy Myśliwiec to sobie uzmysłowił po podróżach na południe Europy - w szczególności do pobliskich Węgier i Słowacji - postanowił założyć własną winnicę.

- Zdawałem sobie sprawę, że Polska ze względu na klimat nie jest najlepszym krajem do uprawy winorośli - wspomina Myśliwiec. - Większość odmian jest nieodporna na mróz, w tym szlachetna winorośl europejska *Vitis vinifera*, którą od kilkuset lat sadi się w krajach śródziemnomorskich, czy nawet w Niemczech. Wiedziałem jednak, że w wielu krajach uzyskano odmiany mrozoodporne. Doświadczalne ich hodowle były prowadzone w byłym Związku Radzieckim. Za oceanem, w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, także.

Myśliwiec pierwszy swój krzew winorośli posadził przy ganku swojego domu wiosną 1982 r. Właśnie zamieszkał na stoku góry pod Jasłem, niedaleko miejsca, gdzie stał kiedyś zamek Gólesz. Sprowadził się tu z Jarosławia. Miejsce na założenie winnicy było wprost wymarzone: stok południowo-zachodni, mocno nasłoneczniony, a u jego podnóża rzeka Wisłoka, jeden z większych dopływów Wisły. Chciał wtedy, jak mówi, tylko udekorować ganek. Winorośl, którą posadził, była klasycznym mieszkańcem amerykańskim znanym pod nazwą Ontario. Owoce jej nie są jednak najsmaczniejsze dla kogoś, kto zna smak prawdziwych winogron. Mają zbyt bardzo perfumowany zapach. Po dwóch latach przyglądania się swemu amerykańskiemu mieszkańcowi, Myśliwiec zapragnął założyć winnicę z prawdziwego zdarzenia. Zwrócił się do zaprzyjaźnionych winiarzy z Węgier, by na próbę zasadzili mu kilka rzędów bardziej szlachetnych winorośli. Zasadzili odmianę Bianca i Perła Zali. Od tego czasu z roku na rok winnica Myśliwca się rozrastała. Kolejne odmiany winorośli otrzymywał ze stacji badawczych z Kanady i USA, przywoził ze Słowacji, Węgier, Niemiec i innych krajów Europy, albo „wykradał” ze Związku Radzieckiego.

- Instytuty winniczne w Związku Radzieckim w wyniku prowadzonych eksperymentów dorobiły się wielu dobrych, mrozoodpornych odmian - opowiada. - Legalne ich sprowadzenie do Polski nie wchodziło w grę, ich przemyt był przestępstwem. Za każdym razem, kiedy byłem na Ukrainie i Mołdawii, wybierałem po parę pędów i zagrzebywałem je w walizkach między ubraniami. Ryzykowałem, ale na granicy nikomu nie przyszło do głowy, że przemycam do Polski pędy winorośli. Natomiast, aby otrzymać interesującą mnie odmianę z Kanady i Stanów

Zjednoczonych, wystarczyło napisać do właściwej stacji badawczej list z prośbą.

W sumie w winnicy Myśliwca zostało przetestowanych w polskich warunkach ponad dwieście odmian winorośli. Czterdzieści z nich się sprawdziło. Na powierzchni ponad jednego hektara znajduje się ponad 3 500 krzewów. Winnica Myśliwca obaliła mīt, że w Polsce nie można uprawiać winorośli. Stała się znana w okolicy. Rolnicy z całej Polski przyjeżdżają tu po sadzonki. Myśliwiec zadbał o stworzenie mateczników podkładek do szczepienia, założył szkółkę winorośli oraz wybudował piwnicę do wyrobu wina. Łącznie jego gospodarstwo przekracza dwa hektary ziemi.

- Całkiem nieźle z niego żyję - mówi z dumą. - Aby winnica przynosiła korzyści, wystarczy kilkadziesiąt arów ziemi.

Myśliwiec jakby chciał, mógłby zbierać i dwadzieścia ton winogron z hektara. Ale wino wyrabiane z takich owoców byłoby liche. Ogólna jest bowiem zasada taka, że im więcej winogron zbiera się z hektara, tym dają gorsze wino. Dlatego Myśliwiec przycina krzewy winorośli tak, aby dawały najwyżej dziesięć, piętnaście ton owoców z hektara. Najlepsze wino wyrabiane jest w winnicach prowadzonych tak, aby zbiory nie przekraczały 10 ton owoców z hektara.

Swój sukces Myśliwiec odniósł też dzięki współpracy z naukowcami, prof. Bolesławem Sękowskim z Akademii Rolniczej w Poznaniu i prof. Aleksandrem Rejmanem z SGGW. Obaj naukowcy tak jak Myśliwiec uznali, że wbrew panującej powszechnie opinii, można w Polsce uprawiać winorośle. Od kilkunastu lat Myśliwiec przy ich pomocy realizuje program testowania nowych ich odmian pod kątem przydatności do polskich warunków klimatycznych.

- W polskich warunkach klimatycznych do zakładania winnic nadają się południowo-zachodnie stoki wzgórz - powtarza Myśliwiec. - Winnice zakładane na nich muszą być jednak odpowiednio osłonięte przed wiatrem i mrozem. Położenie ich nie powinno przekraczać 300 metrów ponad poziom morza.

Sadzonki winorośli oferowane przez Myśliwca są długie na ponad dwadzieścia centymetrów.

- Głębokie sadzenie chroni winorośl przed wymarzaniem podczas mroźnej zimy - informuje Myśliwiec. - Gdy nawet krzew zmarznie do ziemi, wtedy wypuści pędy prosto z ziemi i będzie dalej rodził.

W uprawie doświadczalnej Myśliwiec ma prawie wyłącznie tzw. mieszańce złożone. Dzięki swym naturalnym cechom odpornościowym, właśnie te odmiany najlepiej znoszą warunki polskiego klimatu. Szczególne miejsce w pracach doświadczalnych winnicy Myśliwca zajmują odmiany nadające się do wyrobu wina.

- Pozwalają one uzyskiwać średniej klasy europejskiej wino, a w lepszych latach, nawet mogące konkurować z najlepszymi gatunkami - mówi Myśliwiec.

Myśliwiec nie ukrywa, że żyje przede wszystkim ze sprzedaży sadzonek winorośli. Sprzedawać wina, chociaż jest nieporównywalnie lepsze i zdrowsze niż oferowane w sprzedaży tanie bełty, nie może, bo zabrania tego prawo.

- Wytwarzać wino mogę tylko dla własnych potrzeb - mówi z żalem. - W Europie jest inaczej, ale Polska jest Polską i nie ma na to rady.

Winnica stała się wzorowa pod każdym względem. Jest przede wszystkim dochodowa. Myśliwiec uważa, że winnice mogłyby się stać na Podkarpaciu i w Polsce podporą gospodarstw agroturystycznych. Tak jest w Austrii, Niemczech i wielu innych krajach Unii Europejskiej. Nic nie stoi przecież na przeszkodzie, by gospodarze swych gości częstowali najprawdziwszym, polskim, dobrego gatunku winem.

W ślady Myśliwca postanowił pójść jego syn. Studiuje na Akademii Rolniczej w Lublinie. Na praktykę wybrał się do Niemiec, do winnicy o ponad 500-letniej tradycji. Wszystko wskazuje na to, że mit mówiący o tym, że w Polsce nie można uprawiać winorośli, został obalony.

- Każda winnica powinna mieć swoją nazwę i swojego patrona - mówi na pożegnanie Myśliwiec. On swoją winnicę nazwał Goleś, a jej patronką uczynił Matkę Bożą z La Salette.

Henryk Nicpoń